

**1**  
cent

# GONIEC POLSKI

**2**  
hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

<b>WE LWOWIE:</b> miesięcznie . . . . . 50 h „ z dostawą do domu 1 K numer pojedynczy . . . 2 h	<b>NA PROWINCY:</b> mies. z przes. poczt. . 1 K kwartalnie . . . . . 3 K numer pojedynczy . . . 4 h
--	--

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 832. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halery za jednoszpaltowy wiersz petitom.

Redakcja i Administracja Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

**Administracja „Gońca Polskiego” i drobna sprzedaż znajduje się obecnie przy ul. Podwale I. 7.**

niono i zapadł wyrok zasądzający Sienkiewicza na 300 koron. Zasądzi go łuki wiedeńskie, aby mu dać poznać, że ponad sławą europejską, ponad orderami cesarskimi i nagrodami Nobla — jest jeszcze, piwosz wiedeński i on ma możliwość — dzięki nieopatrzności ustawy — sędzić wyższych od siebie i zasądzać tylko dlatego, że są wyższymi.

Gdyby jeszcze Sienkiewicz był się

stawił przed tymi dostojnikami i prosił o przebaczenie — no, to możeby się dało, co zrobić, a on odważył się nie przyjechać i narażać panią Huberową, Majerową i Schulcową na zawód? A że to było niegodne — zatem winien jest, gdyż wszystko jedno, dlaczego ruscy męczennicy nie jedli, czy dla zamorzenia się głodem, czy dlatego, że Rusiniska przyzwyczajone do marmalady na widok mięsa, przypuszczają pod-

## Zbrodnia cyganów.



### STALI CZYTELNICY

### „GOŃCA POLSKIEGO”

będą od dziś mogli za pośrednictwem naszego pisma

### BEZPŁATNIE

zgłaszać lub poszukiwać wolne posady, służbę, robotników i t. d. ==  
 Sprzedawać lub kupować wszelkie ruchomości i nieruchomości. ==  
 Załatwiać wszelkie sprawunki we Lwowie i zlecenia z prowincji. ==  
 Zasięgać rady i informacji w sprawach finansowych, hipotecznych i osobistych.

Osobiste zgłoszenia: od 9—10 rano Podwale 7.

„ „ od 2—3 popoł. Friedrichów 7.

Listownie (z marką na odpowiadź) pod „Biuro”  
 Goniec Polski, Lwów Podwale 7.

## Co dzień niesie?

Było ich dwunastu! Majer, Huber, Schulc i znowu Majer, Huber, Schulc i tak cztery razy w kółko, co czyni dwanaście.

Usiedli wygodnie, a mózgi ich, zazdrozcząc wygody ich siedzeniom, powędrowały w okolice tych siedzeń i tam podczas całej rozprawy przeciw Sienkiewiczowi przebywały. Był wprawdzie jeden środek, który byłoby obudził Majerów etc., ale przewodniczący zapomniał go użyć. Oto trzeba było rozciągnąć na ławie — przysięgłych i każdemu wyróżnić po cesarsku dwadzieścia pięć odlewanych, tak dla przywołania do przytomności. Niestety tego nie uczy-

818

**J**EDYNY magazyn i pracownia pościeli poleca wielki wybór kółder, materaców, poduszek pierzanych, wkładów sprężynowych, siatek do łóżek i t. p. — jakoteż prze-  
 rabia po 1 zł. 30 ct. kołdry i materace. ♦ ♦ ♦ ♦ ♦

## KAZIMIERZ SKIBIŃSKI

długoletni współpracownik firmy Schustera.

Lwów, ul. Kopernika I. 7.



stę, dość, że koniec końcem nie jedli. To, że dalszy proces, następujący po jedzeniu u nich się odbywał normalnie, może mniej obficie, ale za to jeszcze huczniej, jeszcze bardziej po rusku, niż zwyczajnie, niczego nie dowodzi, gdyż to jest właściwość narodowa, na co w zoologii jest więcej przykładów, np. tchórz, zwierzę o woni prawie takiej, jak ruska.

Mimo tak korzystnego dla Rusinów obrotu sprawy — mołojcom po ogłoszeniu wyroku zrzędył miny. Dowiedzieli się bowiem, że 300 k., na które Sienkiewicz został skazany, idą na ubogich, a nie dla nich. Więc nie w smak im to było, bo cóż im z tego, że Sienkiewicz zapłaci, kiedy oni nic z tego nie mają?

Poczęli zatem robić Okuniewskiemu ostre wyrzuty z powodu obietnicy, jaką im czynił, że Sienkiewiczowi po zasądzeniu odbiorą nagrodę Nobla i rozdzielią między mołojców, a ponadto Sienkiewicz jeszcze z własnej kieszeni coś dopłaci. A to tymczasem nawet te 300 k. idą na ubogich m. Wiednia. Mołojcy już na to konto posprawiali sobie różne zbytkowne rzeczy. Jeden np. kupił szczoneczkę do zębów, drugi grzebień, trzeci dokupił do swej zbrojowni ukraiński nóż — a tu tymczasem trzeba to wszystko ze wstydem oddać, bo 300 k. nie dla mołojców, ale dla ubogich. Wprawdzie Okuniewski podniósł, że ustawa nie rozróżnia ubogich materialnie od ubogich duchem, wobec czego i obiecujący mołojcy powinni być brani w rachubę przy rozdziale 300 k. ale ława dwunastu orzekła: Honor honorem, ale pieniądze we Wiedniu niech zostaną.

I zostały pieniądze we Wiedniu, a niezaspokojone apetyty u Rusinów, wobec czego przysięgli trzymali mocno w rękach portmonetki, przechodząc koło honorowych mołojców.

Po wyroku, na podstawie, którego, mąż światowej sławy, człowiek bez skazy, został za obrazę bandytów, zbójów najwyczajniejszych i rzezimieszków skazany przez piwoszków wiedeńskich na grzywnę — każdy zrozumie dlaczego sprawiedliwość

ma związane oczy. Bo, gdyby w imieniu którego z nas, takie głupstwo strzelono, jak obecnie we Wiedniu, w imię sprawiedliwości, to nie oczy, ale całego siebie obwiązałibyśmy ze wstydu. Nic zatem dziwnego, że maleją zwolennicy ławy przysięgłych, a rosną zwolennicy „przysięgłych na ławę“.

## U nas i na świecie.

Ubolewania godnych awantur i zajęć jest od paru dni

### uniwersytet w Gracu,

Wiadomo, że już od szeregu lat tak zwani „liberalni“ studenci, w niemieckich uniwersytetach, w Austrii terroryzują w bezprzykładny wprost sposób katolickie związki studenckie i nie pozwalają na pojawienie się w uniwersytecie w „barwach“. Wyrzucili i pobili już kilkakrotnie studentów katolickich w Wiedniu, Innsbruku, Gracu i Pradze i uszło to im bezkarnie, tak samo, jak uszło im bezkarnie, pobicie w Wiedniu Włochów, a przedtem jeszcze studentów słowiańskich. W Gracu terroryzm burszów narodowych objawia się szczególnie ostro, zarówno wobec związków katolickich, jak włoskich i słowiańskich. Otóż zdarzyło się, że do promocyj doszedł niejaki Michał Aldrian, syn chłopca i sekretarz związku chłopskiego. Przy promocyjach, według zwyczaju, pojawiają się koledzy ze związku promowenta w barwach. Bursze zagrozili, że jeśli katolicy studenci pojawią się w barwach, to wyrzucą ich z uniwersytetu. Promocyę odkładano przeto z tygodnia na tydzień, wreszcie naznaczono termin. Kilkadziesiąt chłopów, członków związku chłopskiego, którego Aldrian jest sekretarzem, przybyło na promocyę, w strojach odświętnych, w zupełnym spokoju. Bursze na widok chłopów popadli we wściekłość i nastąpiła bójka, której przebieg znany jest z telegramów, a rezultatem zamknięcie uniwersytetu.

Tak wygląda ścista prawda. Dla liberalnej prasy jest to woda na młyn, bo po tylu nieudanych próbach, otwierają się jej znów

### widoki na „Kulturkampf“

i nadzieja rozbicia bloku, w którym wolnomyślni Niemcy zajmują miejsce obok klubu chrześcijańsko-społecznego. Prasa tak długo szczuła studentów, tak długo im schlebiała, aż nie wywołała poważnej awantury, z której teraz korzysta. „N. Fr. Presse“ np. występuje świadomie w obronie tych, którzy byli i są największymi wrogami tego właśnie liberalizmu, którego on jest wyrazem. Liberalizm jest dla nich tylko maską, po za którą kryją się rozpasane wprost tendencje szowinistyczno-wszechniemieckie. Uniwersytety w Wiedniu i w Gracu stały się w ostatnich latach wprost ogniskami ruchu wszechniemieckiego, zwracającego zwrok swój z utęsknieniem ku Berlinowi i pragnącego Austrię zamienić na niemieckiego wasala państwa Hohenzollernów. I tem też tłómaczy się ta nietolerancja dla innych związków akademickich, nie podzielających jeszcze tych dążeń. Rząd austriacki przypatrywał się dotychczas tym prądom ze zdumiewającą wprost obojętnością, jak gdyby nie zdawał sobie sprawy, że z tej młodzieży wyjdą przeciwko późniejszej funkcjonaryszce państwa i ludzie polityczni, którzy wielki wpływ wywierają na losy państwa. Dla słowiańskich ludów Austrii ten ruch na uniwersytetach niemieckich stanowi wielkie niebezpieczeństwo, i dlatego już reprezentanci tych ludów nie mogą i nie powinni spuszczać go z oka, nie powinni zezwalać na to, ażeby go identyfikowano podstępnie z walką o wolność uniwersytetów.

W chwili, gdy w Wiedniu wydano znany już czytelnikom, a tak niesprawiedliwy wyrok, skazujący Sienkiewicza na grzywnę za rzekomą obrazę narodowości ukraińskiej, tem jaskrawiej odbija zachowanie się sądu polskiego, w Krakowie, w sprawie, w której już naprawdę chodziło

### o obrazę narodowości polskiej.

## Zabawa w bandytów.

(Obrazek warszawski z prawdziwego zdarzenia).

Po prawej stronie ciągną się liche, nigdy bielone parkany. Mieszczą się tam składy drzewa, piasku, wapna i kamieni, strzeżone w nocy przez psy. Po lewej zaś, między opuszczonymi przez Boga i ludzi, budynkami, a narożną piętrową kamienicą, rozpościera się pusty plac.

Na placu trawa rośnie, żółcieją w niej kwiatki srebrnika, sterczą puszyste główki dmuchawca i w samym rogu, koło kępki kolczastych ostów, gdzie próchnieją szczątki jakiejś wpółrozebranej szopy, bawią się „bachory“.

W ulicę rzadka kto zagląda, chyba czasem jaki gałganiarz, albo stały, jedyny jej bywalec „głupi Franuś“, który pewno teraz gdzie śpi.

I bachorom przyglądają się zdaleka tylko wysmukłe, zakopcone kominy i wysoka tylko błękitna, czysta, bez chmurki niebo.

A bachorów pod owym niebem zebrało się sześcioro.

Kapelusze mają papierowe, ordery, szlify, drewniane pałasze. Najstarszy z nich, Kostek lampucera, jeździ na kij, niby na koniu, i pozostałej reszcie przewodzi.

— Cicho!ta, szczeniaki! Ja tu generał, ja tu pan! Jak mówię, tak i będzie, a kto nie chce, ten się nie bawi i ju!

Szczeniaki więc zachowują się niczem trusie i słuchają generała na ślepo.

— Ty, Stefek, będziesz bandyta, majchrem musisz dągać; Antek z Bołkiem są kozaki, niech śpiewają, Stasiek stójkowy,

to śpi, a Migdałek zostanie przechodzący facet! No, dali go, jazda, ja generał, ja tu pan!

Zabawa w ten sposób idzie składnie. Kozaki śpiewają pieśni, stójkowy kołnierz postawił, skulił się i chociaż stoi, lecz drzemie, Migdałek spaceruje jakby nigdy nic, a do przejeżdżającego pana generała skrada się bandyta z majchrem i tylko czeka na sposobność, żeby mógł uczciwie dźgnąć. Nareszcie zrywa się wielki krzyk.

To bandyta znalazł wreszcie moment odpowiedni i wsadził panu generałowi nóż z patyka głęboko pod kaftan na piersi.

Pan generał przywrócił się, aż nogi zadarł do góry, i umiera — zupełnie umiera; konia cisnął daleko od siebie, oczy zamknął i jęczy, ale po chwili zrywa się zdrów, żywy i wrzeszczeć poczyną na całe gardło.

— Trzymaj bandytę, trzymaj, łapaj!... Zabił mnie, zabił na śmierć! Trzymaj go, łap, goń!...

Wnet też stójkowy się budzi, gwiżdże przeraźliwie, kozacy puszczają się za bandytą w pogoń, a ten ma ręce nogi i zmyka, aż mu się odstające uszy trzęsą, a z pod pięt syją kamienie i piach.

— Trzymaj go! łapaj, goń!

Bandycie jednak udało się ucieczka szczęśliwie. Czapka mu spadła po drodze, „majchra“ rzucił w trawę, skrzył w bok zręcznie i skrył się między osty, wesół i rad.

A jego rozochoceni rówieśnicy z całym impetem wpadli na przechodzącego faceta.

— Aa! to ten, to ten sam!... Dawaj go tu!... Do kozy, do kozy, z nim, do kozy!...

Stójkowy chwytą Migdałka za kołnier, kozacy za ręce, uszy, włosy, pan generał

sam przybiega, pałaszem go drewnianym okłada i już święty Boże nie pomoże, nie ma żadnego tłómaczenia.

— Do kozy z nim, do kozy, do więzienia!

Migdałkowi jednak nie podoba się taki obrót rzeczy zupełnie.

Przedewszystkiem czuje się on niewinnym, niczem nowonarodzone dziecko, pozatem jest on jedynakiem u matki, która robi w fabryce i kupiła mu niedawno te krótkie parciane porteczki, wreszcie zaś ma on lat siedem niecałe, nie zna się jeszcze na takiej zabawie i jak go kto szarpie garścią za czuprynę na żarty, to on zaraz myśli, że to naprawdę.

Migdałek więc oponuje.

Najprzód woła:

— Nie chcę, nie potrzebuję! Ja się tak nie bawię, nie chcę! — potem wyrwa się stójkowemu i kozakom, rękami macha, nogami kopie, w końcu wymyśla im wszystkim razem wcale niedelikatnie, a pragnącemu go uspokoić generałowi pluje w sam nos. Tego tylko brakowało.

— Ooo!... To ty tak szczeniaku?! To ty tak?!... Pana generała porywa gniew.

— Poczekaj! Ja ci pokażę!

Naturalnie, najlepiej byłoby wytrzyć takiego mazgaja na zbity łeb.

— Nie chcesz się bawić? to jazda, wio! Nastraszyć go jednak potrzeba.

Kostkowi wpadają do głowy najróżnorodniejsze pomysły, a między niemi taka jedna znana, bardzo popularna kara.

— Słuchajcie, chłopaki! Jak on taki kozak, to powieść go i kwita!

I projekt ten przypada wszystkim do przekonania.

Stójkowy, który już stracił cierpliwość, kozacy, którym się dostało przy szamota-



Sprawa miała się tak: Kilka miesięcy temu, na dworcu w Szczakowie, urzędnik kolejowy Artur Schmidt, Niemiec, który od dłuższego czasu żył w niezgodzie z urzędnikiem celnym, Mieczysławem Czajkowskim, ubliżył mu słownie, za co został przez tegoż spoliczkowany. Schmidt, uciekając, odwrócił się i krzyknął na Czajkowskiego: „Sie polnisches Schwein!“, czem ściągnął na siebie drugi policzek. Schmidt wniósł skargę do zarządu kolei Północnej w Wiedniu, która wystąpiła do sądu o obrazę Schmidta w urzędowaniu. Jednocześnie Czajkowski zaskarżył Schmidta o obelgę, popełnioną przez nazwanie go

świnia polską.

Sąd powiatowy w Jaworznie uniewinnił Czajkowskiego, Schmidta zaś, za obrazę Czajkowskiego, skazał na trzy dni aresztu z zamianą na drobną grzywnę. Przeciw wyrokowi obie strony apelowały i w rezultacie sprawa dostała się przed trybunał apelacyjny w Krakowie. I stała się teraz rzecz, której wprost trudno dać wiarę. Sąd apelacyjny krakowski, złożony z samych Polaków w wyrażeniu *polnisches Schwein* nie dopatrzył się obrazę i uwolnił Schmidta od winy i kary w tym kierunku, zatwierdzając równocześnie areszt na Czajkowskiego. Wyrok sądu, który wymierzył surową karę człowiekowi, reagującemu na obelgę, a jednocześnie uwolnił człowieka, rzucającego tak dotkliwą zniewagę nie tylko na indywiduum, ale i na cały naród, wywołał słuszne oburzenie. Gdyby coś podobnego stało się w Prusach, byłoby to ostatecznie zrozumiałem wobec osławionej „sprawiedliwości pruskiej“, ale to się stało w Galicyi, to się stało w Krakowie, uważanym za serce polskości w kraju. Widocznie tak się już przyzwyczailiśmy do rzucających na nas obelg, że przyjmujemy je obojętnie nawet na własnych śmieciach od pierwszego lepszego zawołaki pruskiego. Smutne to, nad

niem, i bandyta, na którego teraz reszta nie patrzy już, jak na przestępcę wraz z samym sędzią surowym, Kostkiem generałem, zabierają się do nieszczęsnego przechodzącego faceta i wiodą go bez litości na szubienicę.

Powiesić go i kwita! Powiesić go i już! Wloką malca ku wpółrozwalonym szopom, wyciągają go na niski daszek, mimo rozpaczliwego oporu, spleciony naprędcę stryczek zakładają mu na szyję i spuszczaają na nim swą ofiarę z belki w dół.

Dotąd jest to jeszcze zabawa. Dwóch chłopaków trzyma Migdałka za nogi, dwóch drugich za kapotę, a Kostek na strachu komenderuje.

— Popuśćta go szczeniaki, popuśćta trochę!

Popuścili go raz, popuścili drugi, lecz jeszcze więcej jął się drzeć, szarpać im i rwać w rękach, dopiero za trzecim razem, jak wytrzymali go kapkę dłużej, a ten, co był bandytą, uwiesił mu się u nóg na chwilę, tak drygnął tylko, zacharczał i zcichł już całkiem, aż samemu zuchowatemu Kostkowi gęba się roztwarza.

— O rety, szczeniaki! Cóżęsta wy mu zrobili?!

Spojrzał przerażony na Migdałka, zobaczył jego wybałuszone oczy i język wyglądający mu z za rozchylonych warg ciekawie, pobladł, zakręcił się, szastnął z daszku na ziemię i jak oszalały puścił się w ulicę, co sił.

A za jego przykładem niby spłoszone ptactwo rozbiegali się na wszystkie strony pozostali chłopacy i na pustym placu kolczatych ostów, na belce, dyndał jedynie zapomniany przez nich mały Migdałka trup. I na sześciolatniego wisielca patrzyły zdaleka tylko wysmukłe, zakopczone kominy i zwysoka tylko błękitne, czyste bez chmur niebo.

M. M.

wyraz smutne. Idźmy tylko tak dalej, a niezadługo doczekamy się, że rozpanoszący się coraz bardziej w naszym kraju „kulturträgerzy“ będą mogli pluć nam na ulicy w oczy, pewni bezkarności ze strony sędziów polskich.

W Krakowie, w sali Rady miejskiej, odbył się onegdaj

wiecz w sprawie ruskiej.

Referat odnośny wygłosił poseł dr. Battaglia, który po omówieniu stosunków polsko-ruskich podał w końcu wytyczne polityki polskiej na przyszłość. Polityka ta powinna być polską, a nie ukraińską czy moskalofilską; powinna dążyć do ugody, nie czynić jednostronnych, wyrywkowych ustępstw: powinna odznaczać się odwagą, spokojem, zwarciem się społeczeństwa i zmniejszeniem walk partyjnych. W końcu wiecz uchwalili rezolucję następującą:

„Zgromadzeni uchwalają, że obrona narodowego stanu posiadania jest sprawą ogólnonarodową. Dla obrony tej powinniśmy wszyscy, poczuwający się do obowiązków narodowych Polacy, na obszarze całego kraju stwierdzić, iż powszechne jest przeświadczenie naszego narodu, że polityka nasza wobec pożądań ruskich powinna stać na stanowisku zdecydowanej obrony naszych posterunków. „Powinniśmy więc nie ustępować ani przed presją ewentualną rządu centralnego, ani przed terorem radykalnych partii ukraińskich. Zgromadzeni ślą zarazem Kołu polskiemu zapewnienie, że w walce swej o utrzymanie stanowiska i praw naszych w tym kraju, ma za sobą całe polskie społeczeństwo“.

Ostatnie wybory do rad gminnych we Francji przyniosły

dotkliwą klęskę socyalistom,

tem dotkliwszą, że w miastach, uważanych zwykle za najpodatniejszy grunt do propagandy socyalistycznej. I trzeba dodać, że socyalistom udawała się przez pewien czas ta propaganda. W niektórych miastach, jak w Roubaix, w Brest, w Dijon, w Tuluzie i w St. Etienne Rady i zarządy były całkowicie w rękach socyalistów. Obecne wybory do Rad miejskich obaliły to wszystko. Socjaliści z położenia panów zeszli do roli mniejszości, często nieznacznej. Co więcej, wódza socyalistów francuskich, Jauresa, wielkiego mówcę, zazwyczaj bardzo słuchanego, przyjęto w Tuluzie wybuchem takiego gniewu i zawziętości, że policja musiała opróżnić salę. Organ demokratów szwajcarskich, *Journal de Geneve* tłumaczy tak to zjawisko: „Teoria socyalizmu podoba się masom robotniczym. Ale socyalizm w praktyce odrzuca ich natychmiast i przeraża“. Istotnie gospodarka miejska socyalistów była albo niedołączna, albo nawet skandaliczna (np. w Brest).

Ale to nie jest przyczyna jedyna klęski socyalistów. Poprzednie ich powodzenie było w znacznym stopniu rezultatem przymierza z radykałami. Przymierze to zawiązało w swoim czasie Combes w celach walki z kościołem. Niebawem okazało się, że sojusz to dla radykałów szkodliwy i kompromitujący. Wtedy wódz radykałów, a dzisiejszy prezydent ministrów, Clémenceau, zerwał go i wystąpił przeciwko działalności socyalistów z większą energią, niż jakikolwiek rząd dotychczasowy, nawet konserwatywny. I socjaliści pozostawieni sami sobie okazali się bezsilni, a w dodatku narazili sobie cały naród agitacją antymilitarną i lokajstwem wobec Prus. W takich warunkach wybory municypalne musiały przynieść im klęskę, która jest bardzo znamienita i może być uważana jako początek dalszych, a jeszcze dotkliwych klęsk.

## List reportera.

(Moja wczorajsza robota w ratuszu. — Za kogo i na kogo głosowałem. — Będzie skandal czy nie będzie. — Buffalowski wjazd Hudeca na ratusz, albo pogrzeb I. klasy).

Ależem się wczoraj nalatał po ratuszu, po wszystkich schodach i piętach, jak jaki taternik albo alpinista i Krajowy Związek turystyczny, powinien mieć bez długiego gadania zamianować swoim członkiem honorowym I. klasy, z uwolnieniem od taksy. Co ja tam robiłem?

A to mądre pytanie dopiero! Robiłem hyenę wyborczą i głosowałem we wszystkich salach i na wszystkich piętach z legitymacją i bez legitymacji, z pełnomocnictwem i bez, głosowałem za gospodynię moją (bodaj tak) kamienicy, za żonę mego szewca, za jej nieboszczyka pradiadka, który był właścicielem ryja-lności, słowem, głosowałem za każdego, kto chciał lub nie chciał, za żywych, zdrowych, ułomnych i chorych, a nawet za dwóch umarłych, którzy niech spoczywają w spokoju. Przy tej sposobności zdarłem dwie pary butów, zjadłem pięć łokci kiełbasy wyborczej, wypilem nieliczoną moc bomb pilśniowych, okocimskich i akcyjnych i dałem sobie w ścisku jednemu życzliwemu wyborcy i politycznemu przyjacielowi Hudeca wyciągnąć nowiusiuneńki Roskopf z niklowym łańcuszkiem z kieszeni. — A wszystkie te ofiary poniosłem na większą chwałę komitetu reformy gospodarki miejskiej i JW. pana posła Hudeca, który był prawdziwą i największą ozdobą listy tego komitetu. Jestem też najświeżiej przekonany, że dzięki moim głosom i szalonej agitacji, jaką rozwinałem, JW. pan dyrektor od chorej Kasy, będzie najniezawodniej wybrany, chyba żeby został tego wyprany. Ale to już nie będzie moja wina i niech p. Hudec nie ma do mnie żadnej pretensji, bo pracowałem rzetelnie, głosując na tę listę, na której „stoją“ jego zacne nazwisko, a tylko skutkiem jakiegoś wariackiego bzika, musiałem na wszystkich listach to nazwisko przekreślić i dopisać, o tak, na hecę inne, już sam nie pamiętam jakie.

Z tem wszystkiem nie mam spokoju i niepewność dręczy mnie sroga, czy też będzie skandal, czy nie będzie. Bo jakby miał być skandal, t. j. że Hudec miałby się wcisnąć do Rady, to niech będzie europejski, albo jeszcze lepiej: amerykański, i trzeba go po amerykańsku urządzić. Trzeba zaaranżować tryumfalny wjazd Hudeca na ratusz z bandą, czerwonym szlądarem, klikatami, z banderą konnych amazonek — cały Buffalo Bill. Tak jest! Niech naród godnie uczci swego proroka, a zarazem męczennika, który za sprawę przekupki na rynku chciał się dać powiesić. Wiedział wprawdzie, że mu się nie stanie — ale to nie ma nic do rzeczy. Zawsze chciał, a swoją drogą byłoby jakoś zaszczytniej wisieć za przekupki, aniżeli za Kasę. Otóż trzeba się już teraz zakrzętnąć i przygotować na możliwy wybór Hudeca, aby mu odpowiednią zgłosić owacy. Byłoby nie źle, gdyby ktoś na Radzie postawił wniosek nagły, ażeby, z okazji szczęśliwie dokonanego wyboru, wyznaczyć z funduszu gminy pewną kwotę na częściowe bodaj pokrycie niedoborów Kasy chorych — a urządzenie dla Hudeca falkelcugu z banderą konnych krupiarów z Łyczakowa, to już ja biorę na siebie i zaraz idę na rynek między towarzyszy i towarzyszek, agitować za tym patryotycznym pomysłem. Przy tej sposobności, ze względu na koszt, będę zbierał składki na falkę, łuki tryumfalne, wieńce itd. i zapoczątkuję w ten sposób nowy fundusz, którego dotychczas towarzysze jeszcze nie mieli, t. zw. „fundusz owacyjny“, z którego będzie można w przysz-



ści czerpać na godne uczczenie czerwonych znakomitości.

Jeśliby jednak Hudec padł, to także nic nie szkodzi. Można przy wieńcach czerwone szarfy zmienić w ostatniej chwili na czarne i urządzić wspaniały korowód żałobny z karawanem I. klasy od Kurkowskiego i przedefilować przy dźwiękach „Trauermarszu“ pod oknami Kasy na Brajerowskiej ulicy. Jak czcic mężów zasłużonych w narodzie — to czcic dokumentnie i z możliwą okazałością.

A zatem do widzenia — w pochodzie

Wasz reporter.

## Po rozprawie Sienkiewicza.

Przychodzi do nas p. Antoni i w progu już zaczyna:

— Wstyd panowie, wstyd doprawdy, ażeby szanujące się, polskie pismo rozwdziło się nadtem, jak to pies podniósł nogę, uczynił wilgoć i szczeakał na całą ulicę o swojej wielkości.

— Nie rozumiemy... — zaczynam zdziwiony, podsuwając mu krzesło, ale on prze-rywa mi i sypie w dalszym ciągu.

— Co to nie rozumiecie! waszym obowiązkiem rozumieć i nie ośmieszać się rozpisywaniem się o wyroku wydanym na Sienkiewicza.

— Ależ obowiązek kronikarski... rozpoczynam. Ale to tylko zwiększa furę p. Antoniego.

— Jaki obowiązek? Obowiązkiem waszym było zanotować fakt skazania Sienkiewicza na grzywnę i basta. Tażę wy chyba rozumiecie, że Rusini nie dorośli do zaszczytu zajmowania się ich brechniami, a jeśli czynią taki rumor, to tylko w celu zwrócenia na się uwagi prasy, która notując fakt procesu Sienkiewicza, musi dodać, że skarżył go taki a taki szcep, tam a tam mieszkający, który prócz heroi w guście Chmielnickiego, Gonty, Żelaźnika, Siczynskiego, Baczyńskiego i tp. żadnymi tradycjami innemi pochwalić się nie może, bo i żadnych nie ma.

Znalazł się człowiek, który zwrócił, uwagę na pełzające mu u nóg robactwo, a wy zaraz to robactwo zaszczykacie artykułami, opisami jakby nie lepiej było posypać je zacharlinem i plunąć z odrazą.

Taże ten wyrok to dla nich święto narodowe, od którego liczyć poczną swoich antenatów, zamiast szlachectwa, dając potomkom oprawiony za szkłem wyrok sądowy. Wolno Sienkiewiczowi, jako Sienkiewiczowi i krokodyla pozwać do sądu, wolno mu być skazanym, wolno mu było w ogóle nie uznać kompetencji sądów austriackich, jako obcemu poddanemu, ale nie wolno wam zajmować się lada pieskiem, który myrdając ogonem, myśli, że świat cały zadziwił. A jaki skutek waszej notatki?... Rode spuchł ze szczęścia jak wieloryb, Okuniewzki na głowie chodzi, Nazaruk podał się na ministra, rodaka, a we wszystkich siczach śpiewają: „oj, du, du, du, rż przysiodu!“ a dla nas chyba to pociecha, że popłatane ukraińskie zwoje mózgowe podlane sosem manii-wielkości zawiodą ich rychło na Kulparków, co daj Boże Amen!

I sapiąc potężnie, nie czekając nawet naszej repliki, wyszedł p. Antoni za drzwi.

## Z wystawy jubileuszowej w Pradze.

(Korespondencya „Gońca Polskiego“).

Praga, dnia 18. maja.

Od trzech dni mamy tu wystawę jubileuszową, urządzoną staraniem Izby handlowej i przemysłowej praskiej pod protektoratem następcy tronu, arcyksięcia Fr. Ferdynanda. Izba handlowa i przemysłowa praska, uchwalając urządzenie tej wystawy w celu uczczenia 60-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, pragnęła wykazać rezultaty swej działalności i dlatego urządziła tylko wystawę swego obwodu, rozumując zupełnie słusznie, że to ograniczenie najlepiej wykaże wspaniały wzrost ekonomiczny i wielkie znaczenie tego obwodu przemysłowego. Mogła to ona uczynić bez obawy narażenia się na fiasco, gdy obwód izby praskiej liczy przeszło 110,000 samodzielnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, płacących z górą 12 milionów koron podatku dochodowego.

Liczne zgłoszenia wystawców zapewniły wystawie powodzenie. I oto stok wzgórz, liczącego około 800.000 metrów kwadratowych, i położonego w najpiękniejszym parku praskim „Kralovska Obo-ra“, pokrył się całym szeregiem wspaniałych pawilonów, gustownie rozrzuconych wśród powodzi zieleni.

Przez wysoką bramę, ozdobioną herbami miast czeskich i sztandarami, prze-ważnie w narodowych barwach czeskich, wkraczamy na plac wystawowy, mając przed sobą olbrzymi, o dwóch skrzydłach, pawilon przemysłowy, po bokach zaś pawilon stołecznego miasta Pragi, pawilon Izby handlowej i przemysłowej, bankowy, oraz imponujący swą wielkością pawilon maszyn fabrycznych, za którym rozlokowały się obszerne baraki maszyn rolniczych.

Szerokie schody prowadzą do dolnej części wystawy, gdzie rzucają się nam w oczy: pawilon miast czeskich (prócz Pragi), pawilon produktów spożywczych, hutnictwa i górnictwa, wyrobów skórzaných, chemiczny, wyrobów z drzewa, wewnętrzne urządzenie mieszkań, sztuki drukarskiej, jubilerski, fotograficzny, handlowy i ceramiczny. Jeżeli dodamy do tego cały szereg niekiedy wielce oryginalnych budynków restauracyjnych, cały szereg „zaczarowanych pałaców“, iluzjonów, oraz setki kiosków z cukrami lub napojami, będziemy mieli barwny obraz tego „miasta“, które wyrosło, jak na skinienie różdżki czarodziejskiej.

Na wystawie tłumy. Publiczność, pospiesznie obejrzawszy wnętrza pawilonów wystawowych, spieszy do „pawilonów“ restauracyjnych, szuka przytułku w japońskich herbaciarniach z „autentycznymi“ „gejszami“ z nad Wełtawy, lub wrażeń w słuchaniu dzikich okrzyków „walecznych“ murzynów, którzy zbudowali całą wieś murzyńską i przybyli na wystawę z żonami i niemowlętami. Wieczorem na pawilonach jaśnieje 40.000 lampek elektrycznych.

„Nasza wystawa — pisze jedna z gazet czeskich — to nie tylko przedsiębiorstwo handlowe. Jest to wystawa, która ma znaczenie wszechświatowe, oraz wszech-słowińskie. W pracy nad jej stworzeniem wzięło udział tysiące Czechów, aby pokazać światu pracę swych rąk, pochwilić się swym kulturalnym dorobkiem... Oby nad tegoroczną wystawą wznosił się anioł pokoju, oby pod jego skrzydłami podali sobie ręce Czech z Polakiem, Serbem, Słowienem i Rosyaninem!... Wielką wagę

przywiązujemy do tej wystawy, wielką nadzieję w niej pokładamy.

w.

W jutrzejszym numerze „Gońca Polskiego“ rozpoczynamy druk wielkiej sensacyjnej powieści p. t.:

## „W ODMĘTACH REWOLUCYI“,

osnutej na tle niedawnych wypadków w caracie. W barwny i nadzwyczaj plastyczny sposób, przedstawia ta powieść z jednej strony działalność rewolucjonistów, między innemi zamordowanie wielkiego księcia Sergiusza, z drugiej całą sieć intryg na dworze carskim, który odmalowany tu jest w barwach silnych i żywych. Całość odznacza się tak zajmującym sposobem opowiadania, że czyta się tę powieść z ogromnem, nie-słabnącem ani na chwilę, zainteresowaniem.

## KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Hernarda, gr. kat. Zn. cz. Kr.

Jutro rzym. kat. Heleny, gr. kat. Jo-ana B.

Repertuar teatru miejskiego (pod dy-rekcyą Ludwika Hellera):

Dziś I-szy występ gościnny „Ha-nako“, japońskiej tragiczki, z własną tru-pą. Rozpocznie: „Otake“, dramat w 3 aktach, napisał Loi-Fu. Zakończy: „W her-barciarni“, dramat w 1 akcie, napisał Loi-Fu.

We czwartek o godz. 3<sup>1/2</sup> po południu staraniem Tow. „Ognisko kobiet“ na cel budowy domu kobiet, „Nora“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

We czwartek o godz. 7<sup>1/2</sup> wieczór „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego, III-ci gościnny występ Gemmy Bellincioni i występ Augusta Dianni.

W piątek II-gi i ostatni występ go-ścinny „Hanako“ japońskiej tragiczki z wła-sną trupą.

W sobotę o godz. 3<sup>1/2</sup> po południu dla młodzieży szkolnej „Świętoszek“, ko-medya w 5 aktach Molier'a. — o godzinie 7<sup>1/2</sup> wieczorem „Wesoła wdówka“, ope-retka w 3 aktach Fr. Lehára; z panią Mi-łowską.

W niedzielę o godz. 3<sup>1/2</sup> po południu „Bakcyle miłości“, krotoczwila w 3 aktach, nap. A. Walewski. — O godz. 7<sup>1/2</sup> wiecz. „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie P. Mascagni'ego. Zakończy: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. IV-ty gościnny występ Gemmy Bellincioni i wy-stęp Augusta Dianni.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Świdorski, rodem z Podwoleczysk, otrzymał na tu-tajszym uniwersytecie stopień doktora praw.

☛ O połowę taniej, niż wszędzie! Pracownia mechaniczna, Lwów, ul. Sykstuska 23, wyko-nuje wszelkie roboty mechaniczne pod gwarancją i o połowę taniej, niż wszędzie, a mianowicie: naprawia rowery, ma-szyny do szycia i do pisania i t. p. Najtańszy skład rowerów i przyborów do tychże: Siodełka od 4— do 12— K., Łatarki od 5— do 18— K., Karbit w puszkach od 0.40 do 1— K., Dzwonki od 0.80 do 5— K., Trąbki rowerowe od 2— do 15— K., Pompy od 1— do 10— K., Płaszczki od 7— do 16— K., Weże (szlauchy) od 3.50 do 16—, Pedaly od 5— do 10—, Śruby, konusy, klej w tubkach, szczotki do czyszczenia, oliwa, palniki, klucze francuskie i t. p. sprzedają jak najtańiej.

O liczne zlecenia upraszając, kreslę się z głębokim szacunkiem

Leonard Wanke

mechanik

Lwów, ul. Sykstuska 1. 26.



**Z politechniki.** P. Maryan Przetocki złożył na wydziale inżynierii tutejszej politechniki drugi egzamin państwowy. P. Adolf Władysław Wizimirski złożył na wydziale inżynierii II egzamin rządowy z postępowaniem bardzo uzdolniony.

P. Roman Adolf Jan Maryniarczyk, rodem z Krakowa, złożył na wydziale inżynierii tutejszej politechniki drugi egzamin państwowy.

**Mianowania i przeniesienia.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł Józefa Horę, oficera kancelaryjnego z Krosna do Wadowic i zamianował Antoniego Kochanowicza, tytuł. wachmistrza żandarmerii, kancelistą dla Krosna.

Inspektorem sądownictwa na Galicyę wschodnią zamianował Komitet galic. Tow. gospodarskiego p. W. Lichonickiego, dotychczas instruktora sądownictwa w Limanowej.

**Z Towarzystwa 1863/4 r.** Ks. arcybiskup Bilczewski przystąpił na członka dożywnego Towarzystwa uczestników powstania 1863/4 i ofiarował z tego tytułu kwotę 200 k.

**Broszura w sprawie zamordowania śp. namiestnika** w języku niemieckim ukaże się w tym tygodniu we Wiedniu nakładem Biura prasowo-informacyjnego Rady narodowej.

**W „Czytelnicy katolickiej”** przy ul. Czarneckiego 1. 1. odbędzie się dnia 21. bm. wieczór ku uczczeniu rocznicy nadania konstytucji 3-go Maja o godzinie w pół do 8 wieczór. Bilety wstępu do nabycia w sekretaryacie Czytelnicy.

**Wielkie manewry jesienne** odbędą się tego roku w południowo-zachodnich Węgrzech między 5 (Preszburg) 13 (Zagrzeb) a 4 (Budapeszt) korpusem armii. Cesarz uda się 15. września na teren manewrów i zamieszka w Veszprim na zamku biskupa barona Karola Horniga. Manewry zakończą się dnia 17. września.

**Z teatru.** Pani Hanako, znakomita japońska tragiczka, wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie w środę w dwóch oryginalnych aktówkach „Otake” i „W herbariarni”. Są to utwory japońskiego dramaturga Loi-Fu. W obydwóch popisowe role ma pani Hanako. Pani Hanako, gra tak wyraziście, jej mimika jest tak wymowna, że widz najzupełniej rozumie dramat rozgrywający się w obcym dla niego języku. Dla dokładnego poznania japońskiej literatury dramatycznej, treść obydwóch dramatów zamieszczoną będzie w programach teatralnych.

**Zasiłki dla czeladników rękodzielniczych.** W myśl uchwały Rady miejskiej z r. 1899, przyznany zostanie w dniu 31. lipca br. jako w rocznicę śmierci śp. Teofila Wiśniowskiego, jednemu z czeladników jednorazowy zasiłek w kwocie 200 koron. O zasiłek ten ubiegać się mogą jedynie ubodzy, dobrych obyczajów czeladnicy, rękodzielnicy, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, do gminy miasta Lwowa przynależni, a podania o ten zasiłek mają być wnoszone do Rady miejskiej za pośrednictwem Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych (Ratusz II. p.), najpóźniej do 15. czerwca b. r.

**Zatwierdzenie wyroku.** Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez prowizorycznego sługę filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie Walentego Lichotę przeciw wyrokowi krakowskiego sądu przysięgłych, skazującemu go na 5 lat więzienia i zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

**Wstręt do pracy,** to notoryczna choroba wielu. Do rzędu ich należy także Kain Baziuk, który ma szczególne zamiłowanie do kradzieży. Aresztował go jednak agent policyjny Baziuk a przy rewizji znaleziono przy nim 11 większych i mniejszych muterek, parę kolczyków złotych z opalami i szpilkę do krawatki. Ponieważ nie mógł dać wyjaśnienia, co do pochodzenia tych przedmiotów, osadzono go w aresztach policyjnych.

**Bilardziści.** Kilku wielkich miłośników gry bilardowej przyszło do szynku Ernestyny Salzberg i chciało użyć tego szlachetnego sportu. Właścicielka jednak bilardu, nie chciała na to pozwolić, uważając, że gościom dwoiłyby się kule w oczach, wskutek czego podarłoby sukno bilardowe. To jednego z gości, niejakiego Michała Kozaczyńskiego, oburzyło do tego stopnia, że siał dwie „halby” i połamiał kij bilardowy, a uspokoiła go dopiero policja.

**„Zemsta kobieca.”** Pod tym tytułem pomieściliśmy w nr. 403 naszego pisma notatkę, donoszącą, że żołnierz pobił służącą pana Szczerby. Otóż p. Szczerba prosi nas o sprostowanie, że żołnierzem który obić służącą jest Martyniuk, żołnierz 15 pp. 11 komp. a nie 95 pp.

**Strzał na wałach hetmańskich.** Wczoraj rano stał na wałach hetmańskich tapicer Józef Risch, liczący 23 lat, upośledzony trochę na umyśle. Jakiś subjekt, którego nazwiska na razie nie zbadano, przystąpił do Risch'a i niewiadomo czy z żartów, czy też z innej przyczyny wystrzelił do niego z rewolweru. Kula utkwiała Rischowi w nodze poniżej kolana. Sprawca umknął, a Risch'a odprowadzono na stację ratunkową, gdzie lekarz wyjął mu kulę z nogi. O wypadku zawiadomiono policję.

**Kradzieże.** Reginie Gries za jej dobre serce, za to, że go przyjęła na nocleg, skradł jakiś rosyjski żydek 8 rubli w banknotach i zbiegł. — Jęka Wołoszyn służąca u Maksymiliana Korkesa skradła swemu słuźbodawcy 4 korony 40 hal., poczem zbiegła.

**Nieostrożna jazda.** W mieście naszym jest ruch względnie słaby. Mimo to zdarzają się częste wypadki, wskutek nieostrożnej jazdy. Wczoraj woźnica, Jan Barań, najechał na wóz tramwajowy nr. 32. i uszkodził go.

**Nożownictwo we Lwowie** wzmagają się. Wczoraj, niejaki Jan Sember napadł na Feliksa Białkowskiego, zatrudnionego na dworcu Podzamcze przy robotach ziemnych i najpierw pobił go i podał na nim koszulę, a następnie wyciągnął z za cholewy nóż i chciał nim ugodzić Białkowskiego. Na szczęście spostrzegł to, pracujący również przy robotach ziemnych, Bartłomiej Kaliniak i przeszkodził zamachowi. Sembera aresztowano.

**Nasz reporter pisze:** Zanim przystąpię do opisu wczorajszych wyborów do Rady miejskiej niech mi będzie wolno, proszę Szanownej Redakcji, wyrazić w tem miejscu przede wszystkim najwyższe moje uznanie dla filantropijnej instytucji mieszczącej się przy ul. Batorego, że „oczyściła” Siczyńską i dawszy jej patent na niewinną, uczciwą i kochającą matkę — wypuściła ją na „wolną nogę” z gościnnych swych apartamentów.

Żeby Szanowna Redakcja widziała, jaki był „jubel” między naszymi „mołojcami”, jakie okrzyki wznoszono na cześć męczennicy „sprawy ukraińskiej”, toby

przyszła do tego, co ja przekonania, że w dzisiejszych czasach tylko te kobiety zasługują na ogólny szacunek, które wychowują swoje dzieci na „morderców i bandytów”.

Dawszy upust moim szlachetnym zapatrywaniom, zaczynam opisywać wybory.

Przedewszystkiem muszę skonstatować, proszę Szanownej Redakcji, ten smutny fakt, że hygieny wyborcze zyskały w magistrackim automobilu do wywozu śmiecia — niebezpiecznego konkurenta, który spełniał swą funkcję o wiele szybciej i p a k o w n i e j niż ona na drożkach.

I temu się zupełnie nie dziwię. Jeśli ten automobil zabiera dziesięć fur błota, lub innych nieczystości, to *eo ipso* mógł zabierać odpowiednie *quantum* obywateli-wyborców i wyładowywać ich do... urny wyborczej.

To też w skutek tej konkurencji hygieny były tak „karawaniarsko” usposobione, że ledwie się na nogach mogły trzymać...

Dzień wczorajszy, przeplatany słońcem i deszczem podzielał również fatalnie na naszą policję, która ogarnięta jakąś dziwną apatią ani jednej nogi, ręki lub innej części ciała nie odrębała żadnemu wyborcy, a nie wspominam już o komisarzu Łukomskim, który zwiesił tak melancholijnie głowę — jak n. p. koń fiakiński, który nie dostawszy przez 24 godzin pożywienia, zawraca błędnymi ścieżkami, czy nie ma co do żarcia (?).

Tę apatię naszych stróżów bezpieczeństwa wyzyskali towarzysze z pod „czerwonej łopaty” w ten sposób, że rozbili 30 lokalów wyborczych, skradli 3000 legitymacji, moc pugilaresów i zegarków, połamali niezliczoną ilość żeber, a powybijanymi zębami tak się „zabili” cały rynek, jak po najsilniejszym opadzie gradowym.

Po za tem — wyborcy wczorajsze odbyły się w zupełnym spokoju i z godnością prawdziwie spokojnych obywateli.

Kończąc to niniejsze moje sprawozdanie dodaję, że wieczorem stacya ratunkowa przedstawiała wcale imponujący widok.

Tysiące obandażowanych obywateli leży spokojnie obok siebie, od czasu do czasu, któryś z nich zajęczy pod wpływem skutków agitacji socjalistów, a najbardziej doniosłym głosem wyróżnia się z pośród nich sam towarzyszy-kandydat do Rady miejskiej, który z rozplatany bruchem wiję się w przedśmiertnych drgawkach.

Wobec tego zdaje mi się, że jutrzejszy numer „Głosu” wyjdzie w czarnych obwódkach.

**Robotnik polski w Prusach.** *Kurier Warszawski* pisze: Z kilku stron kraju otrzymujemy smutne wiadomości, iż mimo nawoływania prasy wychodźczy robotników polskich na roboty rolne do Prus wzmagają się. Świeżo sygnalizuje nam to korespondent z Aleksandrowa pogranicznego, zaznaczając, iż tam ruch ten przybrał wielkie rozmiary, gdyż codziennie od 500 do 700 robotników obojej płci wędruje przez granicę do Prus. W latach poprzednich tak licznych wyjazdów przez tę stację nie było...

Pokazuje się, że nie odstraszyły „obieżyśasów” nawet ostatnie obostrzenia pruskie z kartami legitym. oddającymi robotnika-wychodźcę w formalną niewolę plantatorowi pruskiemu. Nie pomagają też o-

# Spółka Stolarzy Lwowskich

ZAŁOŻONA W ROKU 1854.

TELEFON Nr. 566.

**L W Ó W, pl. BERNARDYŃSKI 17**  
Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędných fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.



powiadania powracających o strasznym ucisku i nędzy, jaką znosi robotnik polski na tem dobrowolnem wygnaniu. Gdy zaś w jakibądź sposób zaprotestuje przeciwko okrucieństwu, policja aresztuje go i po kilkudniowym więzieniu, jako „buntownika“, odstawia do granicy. Nieraz po 20 do 30 takich deportowanych przybywa do Aleksandrowa.

Nie lepszy los oczekuje i robotnice, gdy nie zastosują się do wszystkich „wymagań“ dozorców. I one za „opór“ mogą każdego dnia znaleźć się na granicy, w przymusowym powrocie do kraju, który lekkomyślnie dla wątpliwych zarobków opuściły.

Bo że te „złote góry na Saksach“ są wątpliwe, dziś już wiadomo. Ale trzeba to robotnikowi odpowiednio wytłumaczyć, i to jest obowiązkiem sfer, z nim się stykających, a więc przede wszystkim — duchowieństwa wiejskiego i władz gminnych. Te dwa czynniki mogą skutecznie przeciwdziałać nagonce agentów pruskich, którzy robotę swoją prowadzą przebiegle i umiejętnie, jak tego dowodzą smutne wyniki obecne.

— **Krajowy kurs pożarnictwa w Krakowie.** Onegdaj zakończył się egzaminem teoretycznym i praktycznym krajowy kurs pożarnictwa w Krakowie. Na egzamin przybył dr. Franciszek Paszkowski, dyrektor — referent krakowskiego Tow. wzaj. ubezpiecz. i jako delegat wydz. kraj. i dr. Zygmunt Miczyński z Wieliczki, jako delegat kraj. Związku ochotn. straży pożarn. i p. Wilhelm Fenz, naczeln. krak. ochotn. str. pożarnej.

Egzaminowali pp. Antoni Szczerbowski i Feliks Nowotny. Uczestnicy kursu, którzy nauką zajmowali się nadzwyczaj pilnie i wytrwale, otrzymali chlubne świadectwa. Uczestnikami tymi byli: J. Adamski z Kęt, Z. Brzeziński z Wronowa, (Król. Polsk.), J. Chominiec z Bochni, J. Demiańczuk z Nadwórnej, M. Dudziński z Kolbuszowej, J. Dudek z Cieszanowa, J. Futschek z Husiatyna, J. Fedorczyk z Śniatyna, K. Górniak z Przemyśla, J. Hornung z Brzeżan, J. Iwańków z Śniatyna, G. Kostewicz z Jasła, M. Kosiński z Dębicy, J. Kondyjowski z Nowotafica, J. Linder z Łącka, K. Mokrzycki z Rzeszowa, J. Niemczyk z Zarszyna, A. Onderko z Mościsk, P. Pochmurski z Dublan, J. Potocki z Budzanowa, S. Stano z Dąbrowy, M. Stock z Dobromila, J. Wójcik z Myślenic, K. Wręblewicz z Jordanowa, W. Wach z Bochni, S. Wietrzny z Andrychowa, T. Wiernicki z Drohobycza i A. Żyłka z Czeladzi. (Król. Polsk.).

Nauka na kursie odbywała się ściśle według regulaminów i przepisów Krajowego Związku ochot. straży pożarnych. Kurs krakowski odda pożarnictwu wielkie usługi. Składa się na to obok znakomitego wyćwiczenia pierwszej w kraju krakowskiej straży pożarnej, wielka obfitość najnowszych przyrządów i bardzo praktycznych urządzeń pożarnych.

() **Tajemnicza zbrodnia.** Z Drezna donoszą: Dnia 17. b. m. po południu znaleziono we własnym mieszkaniu niejakiego Szelewskiego, studenta z Rosyi, słuchacza techniki w Dreźnie, zastrzelonego na sofie. Śledztwo sądowe i policyjne wykazało, że strzał padł wprawdzie z niedalekiej odległości, wykluczonem jest jednak absolutnie samobójstwo.

Aresztowano właściciela dóbr i studenta, którzy obaj urodzili się w Rosyi, ale są obywatelami angielskimi. Byli oni w towarzystwie Szelewskiego i razem z nim przez całą noc włóczyli się po rozmaitych restauracjach i kawiarniach. Aresztowani twierdzą, że wszyscy trzej byli tak pijani, że absolutnie wykluczonem jest, aby mogli wiedzieć, co się podczas nocy działo. Ich zdaniem Szelewski sam odebrał sobie życie. Podejrzanych o zamordowanie zatrzymano w areszcie.

## Co mu było najpotrzebniejsze...

Mam sąsiada, młodego chłopaka, klepiącego biedę mniej więcej przez trzy kwartały w roku, to jest w czasie, gdy skutecznia robotę dla pewnej rządowej instytucji, która ma zwyczaj płacić swoim „akordorom“ raz do roku.

Może to nie jest *correct*, aby państwo wymagało od biedaków roboty na kredyt, ale gdy takie są rozporządzenia, przepisy, normalia i tp. to *chapeau bas* przed władzą i niema co gadać.

Parę dni temu odwiedził mnie pocztowiec, aby zapowiedzieć, że mi odda pożyczonych mu parę guldenów, a zarazem objawił radość, że sobie będzie mógł kupić cały szereg rzeczy najpotrzebniejszych, jak mówił, bez których poprostu egzystencja nie jest możliwą.

Uznawałem jego rację, mego sąsiada pana Alfreda, — takie bowiem romantyczne miał imię — i oczywiście miałem na myśli co do owych rzeczy najpotrzebniejszych: pantaloney, niemiłosiernie dołem postrzępione, jego marynarkę powycieraną na łokciach, jego kapeusz, kompetujący dawno o posadę stracha na wróble, nie mówiąc już nic o bieleźnie, co prawda, zawsze nie-nagannie ciepłej, o skarpetkach, bucikach i tp. ziemskiej powłoki ingredyencyach.

Nadszedł nareszcie upragniony dzień ów „fasowania“ pieniędzy państwowych, co poznałem po tem, że pan Alfred cały dzień znosił różne pakiety i pakieciki, tak, że poprostu ugiął się pod ich ciężarem.

Wieczorem już dość późno zajrzałem do pana Alfreda, aby — bom trochę z natury ciekawy — zobaczyć owe najpotrzebniejsze rzeczy, które mój młody sąsiad zakupił. Widzę, że jakoś w pokoju mu gratów nie przybyło, więc po małej chwili pytam:

— No, teraz pan już się oporządził, panie Alfredzie.

— A tak — powiada — kupiłem sobie kasetkę na listy, bo to widzi pan, człowiek ma korespondencje z tą lub ową, a niema gdzie schować.

Hm! hm!

— Album na fotografie, to się już dwa lata zbierałem kupić.

Chrząknąłem.

— No, widzi pan, te dwa obrazki, to za bezcen 12 koron, ot niech sobie wisi na ścianie; to jeść nie chce.

— A co jeszcze? — spytałem.

— Kupiłem sobie mandolinę,

— Pan grywa?

— Nie, ale wie pan, tak będę sobie tak brzdąkać czasem wieczorem, gdy się nudzi po robocie. Czy pana to dziwi?

— Nie, ale bo widzi pan, zdawało mi się...

— Kupiłem sobie także ładny koszyk na papiery, ładny, prawda?

— Zdawało mi się, że pan mówił niedawno, że kupi najpotrzebniejsze rzeczy...

— Albo to nie potrzebne? — To mi wszystko potrzeba. Aha pan myśli o ubraaniu *et cetera*...

— Hm! hm!

— Furda panie, teraz lato, a pod jesień dostanę jeszcze drugą potewę, co mi się będzie należała, to sobie sprawię.

Szczęśliwy człowiek... pomyślałem.

x. x.

## Zaburzenia studenckie w Austrii.

**Insbruk.** Na wczoraj o 3-ciej popołudniu zapowiedziano otwarcie wykładów na uniwersytecie. Studenci liberalni już o godz. 9 rano zapełnili wszystkie korytaryze, ale studentów katolickich bez przeszkody przepuszczali wśród szpaleru na wykłady. Rektor chodził od grupy do grupy i nawoływał do spokoju. W salach

wykładowych panował spokój, ale większa część studentów pozostała na korytarzach. Około godziny 5-tej oba obozy: studenci katoliccy i studenci liberalni, stanęły naprzeciw siebie na ulicy. Co chwila krążyły alarmujące pogłoski. Jedna z nich donosiła, że 3000 chłopów maszeruje do Innsbruka na uniwersytet, inni znów, że socjalno-demokratyczni robotnicy gotują się do ataku na studentów katolickich.

Około godz. 6-ej wieczorem przyszło między studentami do ostrego starcia, tak iż policja musiała wkroczyć i użyć białej broni. Po obu stronach jest po kilku raniionych. Studentów katolickich przyparto do jednej z kamienic, tak, że musieli schronić się do bramy i zabarykadowali się w niej. Studenci liberalni poczęli ich szturmować, a studenci katoliccy rzucali na obiegających kamieniami z 3-go piętra. Kamienie te raniły kilku studentów. Policja znów musiała wkroczyć i rozprószyła studentów. Studenci liberalni zebrawszy się ponownie udali się przed lokal redakcji katolickiej *Volksstimme* i poczęli go szturmować. Silny oddział policji rozprószył ich.

Ponieważ krążyły pogłoski, iż chłopci ciągną do Innsbruka, wszystkie drogi obstawiono silnymi oddziałami żandarmów; zmobilizowano batalion piechoty. W mieście panuje wielkie wzburzenie w obu obozach.

W redakcji katolickiego dziennika *Christlich-socialer Tiroler Anzeiger* wybito wielkie szyby. W domu, w którym mieści się stowarzyszenie studentów katolickich „Austria“, wybito 30 szyb.

Starcia wczorajsze trwały do późnej nocy. 12 studentów odniosło rany. Po mieście przeciągają silne patrole wojskowe, wojsko stoi w pogotowiu. Domy, w których mieszkają wybitni katolicy, strzeżone są przez silne oddziały policji. Sytuacja jest bardzo krytyczna.

Dziś oczekują przybycia chłopów z gmin podmiejskich.

## Ścisłejsze wybory do Rady miejskiej.

We wczorajszych wyborach ścisłejszych do Rady miejsk. głosowało ogółem 5.074 obywateli, absolutna większość wynosi 2.538.

Głosowało w I. sali 671, w II. sali 583, w III. sali 522, w IV. sali 431, V. sali 518, VI. sali 421, w VII. sali 437, w VIII. sali 502, w IX. sali 399, w X. sali 590.

Padło: na listę komitetu miejskiego 1.923 głosów, powszechnego komitetu obywatelskiego 1.461 gł., komitetu reformy gospodarki miejskiej 849 gł., na listę VI. okręgu 361, komitetu katol. narodowego 243, komitetu urzędniczego 117 głosów. Pisanych list oddano 93 i kilkanaście innych.

Według powyższego zestawienia, uwzględniając na których listach kandydaci byli umieszczeni, możnaby przypuszczać, że ponad absolutną większość uzyskali pp.: 1) Philipp 4614 gł. 2) Bardasz 4598, 3) Sklepiński 4110, 4) Bieniecki 3885, 5) Czarnecki 3271, 6) Soleski 3271, 7) Bartoń 3137, 8) Toepfer 3153, 6) Schneider 3031, 10) Maresch 2804, 11) Getritz 2793.

Po 2777 głosów otrzymali 12) Ciechulski, 13) Ihnatowicz, 14) Ohly, 15) Piątowski, 16) Wenzl, 17) Zgórski.

Ponieważ jednak siedmiu ostatnich kandydatów ma tylko po 239 głosów ponad absolutną większość, przeto przy kreśleniu niejedną z nich mógł nieuzyskać mandatu. Inni kandydaci otrzymali po mniej głosów i tylko przy silnem dopisywaniu mogli uzyskać większość.

Na lat trzy, nie uwzględniając kreśleń, wyszliby 1) Wallek 2903, 2) Garczyński 2894. Poniżej absolutnej większości, o ile



nie byli silnie dopisywani: Dąbrowski 2075, Kostrzewski 966.

Pewnem jest, że Hudec nie wyszedł.

Wczoraj w nocy po godz. 11. ukończyła już komisya sali III. skrutynium wczorajszych wyborów. W komisji tej pracowali radni dr. Dziwiński (przewodniczący), Schleyen i Śliwiński, a z grona wyborców pp. Güttler i Dattner. W sali III. głosowało 522, absolutna większość 262. Otrzymali głosów na 6 lat: Philipp 472, Bardasz 409, Soleski 397, Czarnecki 396, Ilnatowicz 374, Getritz 373, Ciechulski 371, Bieniedzki 366, Zgórki 361, Platowski 360, Sklepiński 358, Ohly 355, Töpfer 345, Bartoń 344, Wenzel 317, Chołodocki 301, Schneider 266, Maresch 201, Terenkoczy 176, dr. Dobiecki 167, Witosławski 157, dr. Liptay 155, Hudec 146, dr. Hornung 146, dr. Pazdro 143, dr. Chlamtacz 141, Łaski 139, dr. Stahl 131, dr. Janelli 130, Brandstädter 9.

Na 3 lata: Garczyński 377, Wallek 376, Dąbrowski 147, Kostrzewski 137.

### Zbrodnia cyganów.

(Do ryciny).

W Illéshara na Węgrzech żandarmerya poszukuje w sąsiednich lasach bandy cyganów, która obrabowała i zamordowała handlarza nierogacizny, Mikołaja Waszesa.

Waszes po załatwieniu interesów, wracał z miasta gościńcem prowadzącym przez las. Tam spotkał młodą cyganke, która zwabiła go do lasu, gdzie otoczyli go cygani i zamordowali. Rycina nasza przedstawia chwilę rabunku, odtworzoną przez rysownika i podobiznę młodej cyganki.

### TELEGRAMY.

#### Jubileusz cesarza.

Wiedeń. Centralny komitet uroczystości jubileuszowych otrzymał od cesarza zawiadomienie, że cesarz dnia 12. czerwca ze wszystkimi członkami domu cesarskiego i stale bawiącymi w Wiedniu książętami pojawi się w loży dworskiej podczas pochodu. Izby posłów reprezentować będą prezydent dr. Weiskirchner i obaj wiceprezydenci dr. Zaczek i dr. Starzyński, delegację austriacką prezydent dr. Fuchs i jego zastępca dr. Madeyski.

#### Widmo przesilenia.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu niemieckich stronnictw postępowych występowało w bardzo ostry sposób przeciw ostatnim zajęciom na uniwersytetach, wykazując, iż dalsze wspólne postępowanie stronnictw wolnomyślnych ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznym, jest niemożliwe. Praska Unia donosi, iż wskutek tych wystąpień, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zbliżyło się do klubów słowiańskich, aby na każdy wypadek przygotować się na nową parlamentarną konstelację. Union przewiduje bardzo bliskie przesilenie.

#### Delegacye.

Wiedeń. Prezydent delegacji austriackiej dr. Fuchs zaprosił członków delegacji na posiedzenie na dzień 22. bm., na godzinę 4 po południu.

#### Schwytywanie zbiegłego adwokata.

Wiedeń. Adwokata tutejszego Quistnera, który jak wiadomo, po zdefraudowaniu miliona koron, zbiegł z Wiednia, aresztowano na jednym z przedmieść Konstantynopola.

#### Z parlamentu.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu

Izby posłów poseł socjalistyczny Nemeš w zapytaniu do prezydenta, poruszył sprawę onegdajszego napadu w Pradze na posła Sveceny'ego, czeskiego socjalnego demokratę. Zaledwie jednak zaczął mówić, gdy kilku czeskich socjalistów rzuciło się ku ławkom radykałów czeskich i próbowo dostać się do p. Kłofacza. Tylko interwencji kilku posłów czeskich i socjalistycznych udało się zapobiedz czynnemu starciu. Socjalni demokraci wznosili przeciw p. Kłofaczowi namietne okrzyki. Niepokój trwał dość długo.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł staroruski Markow poruszył sprawę niedawnej wizyty książąt niemieckich w Wiedniu i zaznaczył, że ze strony części prasy niemieckiej przedstawiono wizytę tę jako odnowienie niemieckiego Związku państwowego. Ja i kilku posłów słowiańskich — mówił p. Markow — wniosliśmy interpelację, w której daliśmy wyraz zaniepokojeniu Słowian, z powodu tej wizyty niemieckich książąt związkowych w Wiedniu. Otóż teraz zapytuję prezydenta, czy gotów jest nakłonić prezydenta gabinetu do dania odpowiedzi na interpelację wniesioną przez mowcę i towarzyszy.

P. Kłofacz w zapytaniu do prezydenta, uderzył na czeskich socjalnych demokratów, że oni wywołali znaną bójkę swem postępowaniem. Mowca potępia onegdajsze zajście, ale domaga się od swych posłów również lojalnego postępowania. Prosi przewodniczącego, by wziął posłów w obronę.

Przewodniczący odpowiada, że zapytanie p. Kłofacza przedłoży konferencji przełożonych klubów.

Na tem o godz. 7 wieczorem posiedzenie zawieszono. Następne dziś o godz. 11 rano.

#### Demonstracya w Pradze.

Praga. Wczoraj wieczorem na placu Wacława około 400 młodych ludzi, chciało urządzić demonstrację. Policja atoli wkroczyła energicznie i zagroziła aresztowaniem tym, którzy natychmiast się nie rozejdą. Demonstranci wkrótce się rozeszli. Część ich udała się na ulicę Maryacką przed lokal niemieckiego Towarzystwa gimnastycznego i wybiła kilka szyb. Policjant stojący przed domem na widok nadciągającego tłumu, dał strzał z rewolweru jako sygnał alarmowy. Natychmiast zjawili się kilkunastu policjantów i demonstrantów rozprószyli. Kilkanaście osób aresztowano.

#### Skandale pruskie.

Berlin. W sprawie ks. Eulenburga zaszedł ponowny zwrot obciążający byłego ambasadora wiedeńskiego. Toczy się bowiem przeciwko niemu drugie dochodzenie karne w sprawie namawiania świadków do fałszywych zeznań. Owe dochodzenia wytoczono na podstawie listów znalezionych u księcia podczas rewizji.

#### Ujęcie rabusiów.

Sofia. Z Genui nadeszła wiadomość, według której policja tamtejsza aresztowała kilkanaście indywiduów rosyjskich, ormiańskich i bułgarskich, którzy uczestniczyli w obrabowaniu Banku państwowego w Tyflisie. Podczas rewizji znaleziono u aresztowanych obszerny materiał, znaleziono także listy, które aresztowani wymienili ze swymi współnikami w Sofii. Śledztwo dalej się toczy w tej sprawie.

#### Powstanie w Chinach.

Londyn. Do Daily Mail telegrafują z Hongkongu, że Powstanie w prowincji Yunan z każdym dniem wzrasta. Powstańcy pobili wojsko cesarskie i posuwają się naprzód.

To samo pismo donosi z Kilonii, że admiralicya niemiecka z powodu niepokoju wybuchłych w Szangaju wysłała dwie

kanonierki do Jangse, a nadto eskadrze wydała rozkaz, aby trzymała w pogotowiu 4 krążowniki i siedm mniejszych statków.

#### Niepokoje w Indyach.

Londyn. Z Kalkuty donoszą, iż dokonano tam zamachu bombą na wóz kolei miejskiej, w którym jechali Europejczycy. Bombę położono na szynach. W ostatniej chwili zamiast wozu osobowego przejechał tą drogą wóz ciężarowy. Eksplozja bomby zdruzgotała wóz doszczętnie, przy czem cztery osoby odniosły ciężkie rany. Okoliczne domy zostały silnie uszkodzone.

Wśród Europejczyków w Kalkucie panuje wielka panika, zwłaszcza, że rozrzucono po mieście odezwy, napisane w nieprzyjaznym dla Europejczyków duchu.

### TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 20-go maja 1908.

Pierwszy gościnny występ słynnej japońskiej tragiczki

**HANAKO**

z własną trupą.

Rozpocznie:

**W herbaciarni**

dramat w 1 akcie, napisał Loi-Fu.

Osoby:

Murasaki, gejsza . . . . . pni Hanako  
Otyo, służąca . . . . . pni Oharu  
Sanza, rycerz, turysta . . . p. Sato  
Dampe, kochanek Murasaki p. Yamaoka  
Rzecz dzieje się w Yedd.

Zakończy:

**OTAKE**

dramat w 1 akcie, napisał Loi-Fu.

Osoby:

Hrabina Yoshiko . . . . . pni Oharu  
Mason-o, jej narzeczony . p. Yamaoka  
Gaushitshi, lokaj . . . . . p. Yoshikawa  
Otake, pokojówka . . . . . pni Hanako  
Rzecz dzieje się w domu hr. Yoshiko w Tokio.  
Dokładna treść zamieszczona w programie teatralnym.  
Początek o godzinie 7½, wieczór.

### Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.  
Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

### ADWOKAT KRAJOWY

**Dr. MARYAN JURKIEWICZ**

otworzył kancelaryę

w Kołomyi przy ul. Jagiellońskiej niższej l. 47.

### Doniesienie.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż obok znanych z dobroci gatunków herbaty i kawy surowej, zaprowadziłem 3 gatunki doskonałej codziennie świeżo

**— PALONEJ KAWY —**

w cenie Nr. I. K. 1'60, Nr. II. K 2.00, Nr. III. K'40 za pół kg., którą najuprzejmiej spróbować proszę.

Z poważaniem

**Adolf Singer, Lwów, Sykstuska l.**



**DROBNE OGŁOSZENIA**  
po 4 halercy od wyrazu.  
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

**Cukiernia** Bienieckiego poszukuje subiekta zdolnego, w średnim wieku, dział drożdżowy, lody itp., porozumienie Karola Ludwika 1. 11, Lwów.

Poszukuje się panny uzdolnionej w krawieczynie. Pańska 13 parter. 821

**Biedny** chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminator do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracja „Gońca Polskiego“, Lwów Podwałe 7.

**Panna** 1. 22, przystojna szatynka, szlachetnego serca, miła, pracowita, gospodarna i cierpliwa, posiadająca wyższe studia, mająca 8000 K posagu, pragnie wyjść za mąż. — Brunec, na rządowym stanowisku, mają pierwszeństwo. Oferty, pod „Tuberosa“ do „Gońca Polskiego“, Lwów Podwałe 1.

**Nieszczęśliwy ojciec**, były właśc. willi „pod Bandytą“ na „Jałowcu“, który sprzedał ostatni swój płaszcz, aby opłacić koszt urodzin swego dziecka, błaga miłośników ludzi o odzież i strawę. Prezenta dla dziecka i nieszczęśliwego ojca przyjmuje: „Odpowiedzialny Redaktor“, Lwów ulica Zimorowicza 17 w parterze na prawo (tam gdzie pies z Jałowca był do sprzedania).

**Rymowski Aleksander** niech się zgłosi do Cukierni Bienieckiego. 819

820

**Recepta na Prusaków.**

Znajdują się w przemysłowej „DZWIŃNI“. — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcja „Dziwni“, Lwów. —

820

**6 kor. 50 hal.**

wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnięć (najbliższe już 1. kwietnia). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal. dalsze po 6 koron 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdym ciągnięciu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 i t. d.) zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 fr. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wyl. najniższa wygrana straty się nie ponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnięciu 1-go kwietnia!:

**SCHÜTZ i CHAJES**  
Dom bankowy, Lwów.

**Kawaler** przystojny, 23 lat, przeszło 8 lat dyktarysz rządowej instytucji, starający się o posadę stałego woźnego, poślubi pannę kucharkę lub pokojówkę. — Zgłoszenia nieanonimowe Fiałkowski 525, Gródek Jagielloński poste restante. 812

**Zgubiony** pularesik z drobną kwotą przy ul. św. Piotra i Pawła jest do odebrania u Janowskiego architekta, Rynek 3.

**1000 robotników** kopalnianych umieścimy zaraz do Śląska. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. — Dostarczamy za potrzebowaną służbę domową, gospodarczą, restauracyjną, hotelową. Biuro LWÓW, Ormiańska 30. 817

**Jest** do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoi, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkimi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

**STARE LUSTRA**  
kupuje zakład fotograficzny ul. Kopernika 8.

**WSZELKIE KUPONY**  
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE  
wyplata bez potrącenia prowizji lub kosztów  
**KANTOR WYMIANY**  
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego  
**BANKU HIPOTECZNEGO.**

**Młody utalentowany człowiek, znajdzie stałe literackie zajęcie.**  
**Pisemne zgłoszenia pod „Stały“ do Administracji „Gońca Polskiego“.**

**Kazimierz Gergowicz**  
przedtem Antoni Kozłowski  
we Lwowie, ulica Halicka 15.  
**SKŁAD PAPIERU**  
przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł sztuki pięknych.

Wina węgierskie białe i czerwone naturalne w smaku, dostarczam w 5 klgr. beczułkach (około 4½ litra) franco i tak:

wina z roku 1907 r.	3— kor.
„ „ 1904 r.	4— „
„ „ 1900 r.	4-60 „
„ „ 1895 r.	5-86 „
„ „ 1890 r.	7— „
„ „ 1880 r.	9-90 „

**Wina lecznicze**  
**— Z. ALTNEU —**  
Versaz 29. — Węgry.

**ANDEŁ KORZENNY**  
jest tanio z powodu wyjazdu do odsprzedaży — przy ulicy Leona Sapiehy 1. 19.

**Kto chce cokolwiek sprzedać lub kupić, kto potrzebuje pieniędzy niech się zgłosi** Friedrichów 7 II. p.

**Panowie i Panie do poszukiwania anon-**  
**sów za stałą płacą zostaną przyjęci** Friedrichów 7 II. p., między 2 a 3 popołudniu. 0000

# FILIA PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Olomuńcu. Ekspozytur w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K 6.000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3.200.000. — Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne na książeczki wkładowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

**4½%**

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

## Oddział komercyjny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyt na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa . . . . .	5-50	8-55*	1-30*	5-45	9-50
Krakowa . . . . .	7-25	9-50	—	8-40*	2-30*
Rzeszowa . . . . .	—	—	1-10	—	—
Podwoleczysk . . . . .	7-20	12-00	2-15*	5-40	10-30
Czerniowiec . . . . .	8-07	—	2-05*	5-57	9-30
Czerniowiec . . . . .	—	—	—	6-40*	12-20*
Stanisławowa . . . . .	5-40	—	—	—	—
Kołomyi . . . . .	—	10-20	—	—	—
Stryja . . . . .	7-29	11-43	3-50	—	11-00
Pustomyt . . . . .	7-29	11-43	3-50	9-58F	11-00
Sambora . . . . .	8-00	10-30	2-00	—	9-10
Lubienia . . . . .	8-00	10-30	2-00	9-10	11-45F
Rawy ruskiej . . . . .	7-10	12-40	4-50	—	—
Janowa . . . . .	8-26	1-15	5-00	9-25	10-10†
Brzuchowic . . . . .	7-10	10-05B	1-46T	4-50	8-20
Brzuchowic . . . . .	8-15	12-40	3-27Z	5-30D	9-35Z
Zimnej wody . . . . .	5-50	7-25	1-10	5-45	9-50
ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa . . . . .	3-50	8-25*	2-45*	7-00*	11-15
Krakowa . . . . .	—	8-40	6-12	7-35	12-45*
Rzeszowa . . . . .	—	—	3-30	—	—
Podwoleczysk . . . . .	6-20	10-40	2-16*	7-45	11-10
Czerniowiec . . . . .	6-10	9-35	2-23*	—	10-38
Czerniowiec . . . . .	—	9-10*	—	—	2-50*
Stanisławowa . . . . .	—	—	2-40	—	—
Kołomyi . . . . .	—	—	—	6-03	—
Stryja . . . . .	7-30	—	2-25	6-42	11-25
Pustomyt . . . . .	7-30	10-35F	2-25	6-42	11-25
Sambora . . . . .	6-00	9-05	4-00	—	10-45
Lubienia . . . . .	6-00	9-05	2-15F	4-00	10-45
Rawy ruskiej . . . . .	6-14	11-05	—	7-10	11-35H
Janowa . . . . .	6-58	9-15	1-35†	3-35	6-30
Brzuchowic . . . . .	7-21	11-05	2-30Z	5-50D	8-34Z
Brzuchowic . . . . .	9-00B	12-41T	3-45	7-10	11-35H
Zimnej wody . . . . .	3-50	—	3-30	7-35	11-15

**Uwaga.** \* Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 23/3 do 13/3, Z w niedzielę i święta, a od 1/3 do 30/3 codziennie; \* od 13/3, H tylko w niedzielę; D od 1/3 do 31/3, co dzień. † od 1/3 do 30/3, w niedzielę i święta, B od 1/3 do 31/3, w niedzielę i święta.